

## **Marek A. Cichocki: Berlin nie może oszczędzać na bezpieczeństwie**

Groźby Trumpa, że ci Europejczycy, którzy nie traktują poważnie własnego bezpieczeństwa nie mogą liczyć automatycznie na pomoc Ameryki, z największą krytyką spotkały się w Berlinie



Niemcy, które są republiką handlową, i które słusznie zerwały z tradycją własnego militarizmu, nie zastąpią USA w systemie kolektywnej obrony Europy. Mogą za to być istotnym elementem tego systemu – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”

O tym, że Europa niebezpiecznie demilitaryzuje się, mówiono już od wielu lat. Świadomość fatalnych konsekwencji rozbrajania się państw europejskich zaczęła docierać do polityków i społeczeństw po 2008

roku, na skutek rosyjskiej agresji wobec Gruzji. Ale potrzeba było dopiero Trumpa w Białym Domu, aby rządy europejskich państw NATO na poważnie potraktowały problem niedofinansowania swych narodowych armii. Tylko kilka państw w Europie należących do NATO, wśród nich Polska, wypełnia cel finansowania własnych sił zbrojnych na poziomie 2% PKB. Niemcy, najbogatsze państwo europejskie, wydatkuje 1.2%. Dlatego groźby Trumpa, że ci Europejczycy, którzy nie traktują poważnie własnego bezpieczeństwa nie mogą liczyć automatycznie na pomoc Ameryki, z największą krytyką spotkały się właśnie w Berlinie.

O tym, że Europa w kwestiach bezpieczeństwa od dawna „jedzie na gapę” licząc na to, że to Ameryka będzie rozwiązywać konflikty na świecie, nawet jeśli jednocześnie krytykuje tę samą Amerykę za imperializm, wiadomo od dawna. Dziesięć lat temu pisał o tym w swej znanej książce „Potęga i raj” Robert Kagan. Dzisiaj zagrożenia wokół Europy stały się na tyle realne, że dalsze oszczędzanie na własnym bezpieczeństwie przez rządy europejskie zaczyna przypominać albo skłonności samobójcze, albo zwykły cynizm, który żywi się nadzieją, że w razie wojny agresor zadowolony się inną ofiarą. To stawia pod znakiem zapytania zdolność Europy do kolektywnej, solidarnej obrony.

Warunki stawiane przez Trumpa innym państwom NATO są uzasadnione, jeśli Sojusz faktycznie nie chce stać się organizacją przestarzałą i bezużyteczną. Niemcy, które są republiką handlową, i które słusznie zerwały z tradycją własnego militarystyki, nie zastąpią USA w systemie kolektywnej obrony Europy. Mogą za to być istotnym elementem tego systemu, tak jak to dzieje się obecnie dzięki

niemieckiej obecności wojskowej na Litwie. Przede wszystkim jednak, jako najbogatszy kraj naszego kontynentu, nie mogą dłużej oszczędzać na bezpieczeństwie własnym i całego świata.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”